

BIULETYN WEWNĘTRZNY ZNP

Związek Nauczycielstwa Polskiego KRYTYCY KOMENTUJĄ: "TO AKCJA PROPAGANDOWA. SENS MIAŁYBY TYLKO REGULARNE TESTY" POWRÓT DO SZKOŁY W "BAŃKACH" UCZNIOWIE REZYGNUJĄ Z LEKCJI RELIGII ZNP APELUJE O SZYBKIE SZCZEPHENIA NAUCZYCIELI

BIULETYN WEWNĘTRZNY ZNP Związek Nauczycielstwa Polskiego KRYTYCY KOMENTUJĄ: "TO AKCJA PROPAGANDOWA. SENS MIAŁYBY TYLKO REGULARNE TESTY" POWRÓT DO SZKOŁY W "BAŃKACH" UCZNIOWIE REZYGNUJĄ Z LEKCJI RELIGII ZNP APELUJE O SZYBKIE SZCZEPHENIA NAUCZYCIELI

Związek Nauczycielstwa Polskiego KRYTYCY KOMENTUJĄ: "TO AKCJA PROPAGANDOWA. SENS MIAŁYBY TYLKO REGULARNE TESTY" 8.1.2021 Gazeta Wyborcza str. 3 GAZETA WYBORCZA, autor: KAROLINA SŁOWIK Testowanie nauczycieli w ostatnim tygodniu ferii to propaganda – ocenia była minister edukacji Krystyna Szumilas. – Nie wystarczy zrobić badania w ostatnim tygodniu ferii. Jak państwo wiedzą, wirus nie zatrzymuje się w momencie, gdy człowiek jest badany. Jeżeli nauczyciele nie mają szans na szczepienia przed powrotem do szkół, to proszę wziąć pod uwagę wariant, że będą testowani nie tylko w tym propagandowym tygodniu. Proszę podejść do nich jak do pracowników służby zdrowia i testować ich częściej, np. raz w tygodniu – proponowała. Posłanka Lewicy Agnieszka Dziemianowicz-Bąk twierdzi, że kierunek jest dobry: testować trzeba. – Należy testować nauczycieli, ale częściej i bardziej systemowo. Jak medyków. Jednorazowe testowanie nie załatwi sprawy przy kilkunastu tysiącach zakażeń dziennie – mówiła podczas posiedzenia sejmowej komisji zdrowia, które odbyło się w tym tygodniu. Zauważa jednak absurd działań rządu: minister Czarnek nie chce wiązać powrotu nauczycieli do szkół ze szczepieniami, uzależnia jednak ich powrót od wyniku testu przeprowadzonego tydzień przed powrotem. Na posiedzeniu komisji do wypowiedzi posłanek odnosił się minister Michał Dworczyk odpowiedzialny za Narodowy Program Szczepień. Absurdów nie skomentował. – Chcemy stworzyć taką bramkę, która spowoduje, że nauczyciele, którzy będą mieli koronawirusa, będą musieli się udać jeszcze na nauczanie zdalne czy w ogóle na izolację, natomiast do szkół wrócą tylko ci, którzy nie mają koronawirusa – mówił minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek. Jeśli nauczyciel trafi na kwarantannę, a szkoły będą otwarte, otrzyma 80 proc. wynagrodzenia jak na chorobowym. A nauczyciel, który do testu nie podejździe w ogóle, do szkoły wróci bez przeszkód. Nauczyciele klas I-III i pracownicy szkolnej administracji oraz obsługi będą mogli się przetestować testem RT-PCR na obecność koronawirusa już od poniedziałku. Testy będą dobrowolne, a za ich przeprowadzenie mają odpowiadać sanepid oraz kuratoria. Testy będzie można wykonać również w mobilnych punktach drive-thru. Akcja potrwa do piątku. Nauczyciele narzekają, że ten system nie ma sensu, bo skoro przetestują ich np. 11 stycznia, to nie ma gwarancji, że nie zakażą się np. 13. Dostrzegają organizacyjny bałagan. Niektórzy – wskutek pomyłki systemu – otrzymali informację o zapisie na testy np. 1 lutego. Według danych podanych przez Ministerstwo Edukacji i Nauki ochotników jest blisko 190 tys. Przypomnijmy, że według danych GUS mamy 511 tys. nauczycieli szkolnych, z czego ponad 270 tys. pracuje w szkołach podstawowych, a 111 tys. – w przedszkolach. Dla nauczycieli przedszkoli ministerstwo darmowych testów jednak nie ma, mimo że ci nauczyciele pracują nieprzerwanie od maja. Szef Związku Nauczycielstwa Polskiego Sławomir Broniarz zaznacza, że akcja testowania powinna zostać przeprowadzona już dużo wcześniej: na wiosnę, a potem we wrześniu. O to zresztą związkowcy nieustannie apelowali. Dowiedzieli się jednak od ówczesnego ministra edukacji Dariusza Piontkowskiego, że „wówczas powinni testować również sklepowe, bo i w sklepie można się zakazić”. – Nie posłuchano nas, a przed nami trzecia fala epidemii. Testowanie powinno być bardziej systematyczne, powinna być na to jakaś metoda: testować na tych obszarach, gdzie jest dużo zakażeń. Powinna być w tym konsekwencja: np. raz na tydzień, ale dyskusja o tym powinna się odbyć w marcu. Teraz mamy szczepionkę, wiemy już, że to nauczyciele są grupą, dzięki której społeczeństwo może pracować. Zainwestujmy w nią! – podkreśla. AVEVALUE| 57119

POWRÓT DO SZKOŁY W "BAŃKACH" 8.1.2021 Gazeta Wyborcza str. 3 GAZETA WYBORCZA, autor: KAROLINA SŁOWIK Powrót do szkoły w „bańkach" Eksperti zalecają, by jedną bańkę tworzyło maksymalnie pięcioro dzieci. W polskiej wersji klasy byłyby liczne jak dawniej, ale każda miałaby dwóch nauczycieli na wyłączność FOT. KLAUS VEDFELT/GETTY IMAGES Minister Przemysław Czarnek proponuje, by dzieci wróciły do szkół w tzw. bańkach: klasy mają być oddzielone od siebie, nauczyciele nie będą spotykali się z innymi nauczycielami. Czy pomysł ma szansę wypalić? Karolina Słowik Kierownictwo Ministerstwa Edukacji i Nauki obradowało w czwartek o powrocie uczniów do szkół. W obradach uczestniczyli minister Przemysław Czarnek, wiceministrowie Dariusz Piontkowski, Marzena Machałek oraz wiceministrowie odpowiedzialni za naukę Włodzimierz Bernacki i Wojciech Murdzek. - Już w piątek będziemy informować dyrektorów, jakie są wstępne decyzje, bo ostateczne będą w przyszłym tygodniu - ogłosił minister Czarnek w środowym wywiadzie w Telewizji Republika. Dodał, że resort szykuje się na „najbardziej prawdopodobny wariant, czyli powrót do szkoły klas I-III". Powtórzył też to, co mówił we wtorek minister Michał Dworczyk odpowiedzialny za Narodowy

Program Szczepień, że przed powrotem do szkół szczepień dla nauczycieli nie będzie. Nie będzie ich również w całym I kwartale roku, czyli co najmniej do kwietnia. - Ze szczepionkami jest problem polegający na tym, że do końca pierwszego kwartału w Polsce będą szczepionki dla 3 mln osób. W grupie zero, która jest w tej chwili szczepiona, jest około 700-800 tys. osób, a grupa pierwsza, w której są również nauczyciele, to 10 mln osób. Nauczycieli jest 750 tys. - zauważył minister. Chodzi o nauczycieli w przedszkolach, szkołach oraz nauczycieli akademickich. Minister Czarnek zaznaczył, że od "szczepienia MEN nie uzależnia powrotu do szkół". "Bańki szkolne" po polsku Jak będzie wyglądał powrót najmłodszych uczniów do szkół? Minister parokrotnie wspominał w wypowiedziach medialnych, że "dzieci pójdą do szkół w tzw. bańkach": klasy mają być oddzielone od innych klas, a nauczyciele je uczący nie będą spotykali się z innymi nauczycielami i uczniami. O wprowadzenie "baniek szkolnych" jeszcze w sierpniu apelowali m.in. Federacja Inicjatyw Oświatowych i Wojciech Gawlik, nauczyciel fizyki, matematyki i chemii, założyciel fundacji Edu-Klaster. Pomysł "baniek" wcale nie jest nowy. Na tej zasadzie już od lat działają niektóre szkoły alternatywne: dzieci uczą się w małych grupach, często poza szkołą, prowadzone przez jednego nauczyciela. W czasie pandemii Na zasadzie,, baniek" już od lat działają niektóre szkoły alternatywne: dzieci uczą się w małych grupach, często poza szkołą, prowadzone przez jednego nauczyciela. Pomysł nie jest nowy. Ani tani mii tzw. learning pods stały się również popularne w Stanach Zjednoczonych. Amerykańscy eksperci zalecają, by jedną "baniek szkolną" tworzyło nie więcej niż pięcioro dzieci, a ich rodziny nie stykały się z nikim spoza tego okręgu. Ważne jest też informowanie się nawzajem o stanie zdrowia. - Nasz pomysł był jednak inny: dwóch nauczycieli na jedną, trzydziestoosobową klasę - mówi Gawlik. - Nauczyciele pracują zmianowo. Wchodzą w grupę, poznają dzieciaki, wiedzą o ich słabych i mocnych stronach. Znają ich problemy. Dzięki temu mniej uczniów może się "zgubić" w tym systemie - wyjaśnia. A jeśli grupę będzie prowadził matematyk? Jak nauczy angielskiego? - Może na przykład skorzystać z fantastycznego projektu, który zapoczątkowali nauczyciele w internecie "Zaproś na swoją lekcję", może wykorzystać materiały ogólnodostępne w sieci, może wejść w projekt z zagraniczną grupą w ramach Erasmus Plus - odpowiada Gawlik. W petycji do ministerstwa ważny był postulat, by kuratoria nie rozliczały szkół z godzin każdego przedmiotu. - Chcieliśmy, by była możliwość rozliczania 35 godzin nauki dla danej klasy. Otworzyłoby to możliwość nauczania blokowego - tłumaczy Gawlik. - Wiele tematów przeplata się na kilku przedmiotach. Skala pojawia się zarówno w matematyce, geografii, jak i plastyce. Te tematy można ze sobą łączyć - dodaje. A może anglistka lub anglista łączyłyby się zdalnie z grupą, którą w sali nadzoruje nauczyciel do tej klasy przypisany? Tak działo się we wrześniu, gdy nauczyciel przebywał na kwarantannie. - Musiałaby wzrosnąć subwencja oświatowa. Lekcja w danej klasie generowałaby koszt w postaci dwóch godzin pracy nauczyciela: opiekuna i specjalisty - komentuje Gawlik. Ciężar prowadzenia programu ze wszystkich przedmiotów spadłby całkowicie na dwóch nauczycieli opiekujących się klasą. Czy to nie za duże obciążenie? - Jesteśmy świadomi, że nie każdy by podolał. Apelowaliśmy jedynie o stworzenie takiej możliwości, a nie wprowadzenie tego pomysłu jako systemowego - mówi Gawlik. - Edukacja byłaby oparta na tym, jak wykorzystywać wiedzę i informację, a nie na tym, jak to wszystko zapamiętać - tłumaczy. Były minister Piontkowski sceptycznie podszedł do tematu. - Mieliśmy wrażenie, że nikt w MEN tak naprawdę nie zrozumiał, o co nam chodzi - mówi Gawlik. A nowy minister Czarnek połknął haczyk. Po wystąpieniu Gawlika na jednej z edukacyjnych komisji sejmowych zapewnił, że natychmiast zajmie się analizą tego pomysłu. Dodał, że będzie to przydatne, bo "nauczanie zdalne może towarzyszyć nam nawet do wiosny". Zapłacą samorządy? Gdyby jednak "bańki" wprowadzać systemowo w szkołach publicznych, czy starczyłoby pieniędzy na opłacenie dwóch nauczycieli na jednej lekcji? Subwencja oświatowa na rok 2021 to ponad 52 mld zł. Jest wyższa w stosunku do zeszłorocznej o ponad 2 mld zł, co oznacza wzrost o 4,3 proc. Związek Nauczycielstwa Polskiego wskazuje, że nie pokrywa ona jednak nawet planowanych podwyżek dla nauczycieli. Marek Wójcik ze Związku Miast Polskich proponował jednorazowe zwiększenie subwencji oświatowej. Były już wiceminister Maciej Kopec odpowiadał na te propozycje, że budżet państwa "nie daje gwarancji na pokrycie wszystkich wydatków na realizację zadań oświatowych jednostek samorządu terytorialnego". AVEVALUE| 120146

UCZNIOWIE REZYGNUJĄ Z LEKCJI RELIGII 8.1.2021 Gazeta Wyborcza str. 3 GAZETA WYBORCZA - OLSZTYN, autor: ROBERT ROBASZEWSKI Edukacja a Kościół Uczniowie rezygnują z lekcji religii W jednej z podstawówek w Olsztynie zrezygnowało tyle dzieci, że dyrekcja szkoły musiała zmieniać plan zajęć. Robert Robaszewski Uczniowie coraz częściej rezygnują z udziału w lekcjach religii. Jak pisała "Wyborcza Warszawa", tylko w czterech dzielnicach stolicy w czasie roku szkolnego 2020/2021 zrobiło tak 2,4 tys. osób ze szkół podstawowych i ponadpodstawowych. Postanowiliśmy sprawdzić, jak wygląda sytuacja w Olsztynie na poziomie szkół podstawowych. A ponieważ miasto nie prowadzi takich statystyk, zadzwoniliśmy do większości takich placówek, w tym niepublicznych i specjalnych, z prośbą o podanie interesujących nas informacji. Na 26 punktów, odpowiedzi udzieliło 18 z nich. Kilka szkół odmówiło wprost lub ich pracownicy zasłaniaли się brakiem czasu albo "osoby decyzyjnej, która mogłaby udzielić odpowiedzi". Wiceprezydent przyjrzy się jednej ze szkół Z zebranych przez "Wyborczą Olsztyn" danych wynika, że w trakcie roku

szkolnego 2020/2021 z lekcji religii wypisano w Olsztynie 171 uczniów szkół podstawowych. Tylko w czterech na osiemnaście szkół nie odnotowano takiego przypadku, w pozostałych wypisano z katechezy przynajmniej jedną osobę. Największy jednostkowy odpływ dotyczył aż 68 uczniów, w związku z czym dyrekcja szkoły podjęła decyzję o zmianie planu zajęć. Przeważnie jednak wypisywało się z katechezy po kilka lub kilkanaścioro dzieci. - Z jednej strony 171 uczniów to nie jest powalająca ilość - zauważa Tomasz Branicki, prezes olsztyńskiego oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego. - Trzeba jednak pamiętać, że mówimy o dzieciach, które zostały wypisane w trakcie roku szkolnego. Dlatego nie bagatelizowałbym tej sytuacji, raczej potraktował jako sygnał, że coś w tych lekcjach może zawodzić. Wiceprezydent Olsztyna Ewa Kaliszuk, odpowiedzialna w ratuszu m.in. za edukację, także jest zdania, że skala wypisów nie jest duża. Zamierza się jednak dokładniej przyjrzeć wspomnianej rezygnacji 68 uczniów. - Stanowi ona bowiem duży procent wszystkich wypisów - podkreśla. Jej zdaniem, największy wpływ na rezygnację z religii ma plan lekcji. - Część dyrektorów, chcąc zachęcić do uczestnictwa w tych zajęciach, układa religię w środku dnia. Inni, żeby nie blokować młodzieży, która na lekcję katechezy nie chce chodzić, ustawia zajęcia na początku lub na końcu. Można przypuszczać, że w tym drugim przypadku odsetek rezygnacji jest wyższy. Nie bagatelizowałbym tej sytuacji, raczej potraktował jako sygnał, że coś w tych lekcjach może zawodzić. TOMASZ BRANICKI szef ZNP w Olsztynie Wiceprezydent tłumaczy, że wielokrotnie ustawianie religii na końcu planu lekcji ma związek z bezpieczeństwem ucznia, który nie uczęszcza na katechezę, więc powinien mieć zapewnioną opiekę w świetlicy lub czytelnicy. - Dyrektorzy obawiają się jednak, że uczniowie, szczególnie ci starsi, w czytelnicy czy w świetlicy się nie zjawiają, tylko pójdą na przykład do sklepu czy galerii handlowej. Wtedy rodzą się problemy związane z odpowiedzialnością za obecność tego ucznia w szkole - dodaje Kaliszuk. Co na to duchowni? Myli się jednak ten, kto uważa, że Kościół nie stara się zatrzymać uczniów na lekcjach katechezy. Ks. dr hab. Adam Bielinowicz, dyrektor Wydziału Nauki Katolickiej Kurii Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie, przesyła pomysły archidiecezji na zwiększenie zainteresowania lekcją religii. Wśród nich są: różne formy doskonalenia zawodowego dla katechetów czy apele do rodziców o docenienie znaczenia edukacji religijnej. Ks. Bielinowicz liczący 171 wypisanych dzieci nie martwi tak bardzo, jak absencja na lekcjach religii. W tym roku szkolnym na terenie Archidiecezji Warmińskiej frekwencja w szkołach podstawowych wynosi 84 proc., w liceach 48 proc., technikach 49 proc., zaś w szkołach branżowych 57 proc. W porównaniu z rokiem ubiegłym wzrost jest tylko w podstawówkach (plus 2 proc.), w pozostałych szkołach odnotowano spadek, w tym 18-procentowy w technikach. - Ponieważ dane były gromadzone we wrześniu i październiku, trudno jest powiedzieć, jak sytuacja zdalnego nauczania przełożyła się na frekwencję. Nie mamy też danych dotyczących frekwencji uczniów innych wyznań - podkreśla ks. Bielinowicz. Duchownemu trudno, jak mówi, przedstawić obiektywne powody wypisywania się uczniów z lekcji religii. Przytacza zatem te, które najczęściej pojawiają w ankietach wypełnianych przez proboszczów i nauczycieli religii. - Chodzi przede wszystkim o spadek zainteresowania rodziców edukacją własnych dzieci, w tym także edukacją religijną - wymienia. - Ponadto problemem jest organizowanie lekcji religii na pierwszych i ostatnich godzinach zajęć szkolnych, a także brak zajęć obowiązkowych z etyki w wielu szkołach, przez co uczniowie często stają przed wyborem religia, etyka lub wagary - zauważa. Afery pedofilskie nie pomagają Szef olsztyńskiego ZNP w kontekście rezygnacji uczniów, proponuje pamiętać o jeszcze jednej istotnej sprawie. - O tych wszystkich wychodzących na jaw skandalach w Kościele katolickim, na czele z molestowaniem seksualnym dzieci. To również wpływa na odwrócenie się od religii, a więc i od lekcji katechezy - uważa Branicki. Prezes olsztyńskiego ZNP przywołuje także słowa kilku wzburzonych rodziców, skarżących się związkowi na katechetki, które zaczęły "zbyt dużo" wymagać, jak na warunki panujące w czasie zdalnych lekcji. A przy okazji zastanawia się, czy Kościół nie powinien przedyskutować wprowadzenia zmian formy szkolnych zajęć, by zatrzymać uczniów na katechezie. - Może przydałoby się więcej dyskusji na temat religii, a mniej wkuwania i prac domowych - zastanawia się szef ZNP Olsztyn. AVEVALUE| 3359

ZNP APELUJE O SZYBKIE SZCZEPIENIA NAUCZYCIELI 8.1.2021 Głos Pomorza str. 2 GŁOS SZCZECIŃSKI, autor: AGNIESZKA KAMIŃSKA Agnieszka Kamińska agnieszka.kaminska@polskapress.pl Na razie nie wiadomo, kiedy dokładnie rozpocznie się akcja podawania szczepionek pedagogom. Zapisy na szczepienia nauczycieli mają ruszyć 15 stycznia. - O terminach szczepień nauczycieli będziemy informować w późniejszym czasie. Wszystko zależy od dostaw szczepionek - mówi rzeczniczka prasowa MEiN Anna Ostrowska. Minister w kancelarii premiera Michał Dworczyk powiedział wprost: oświata na szczepionki musi poczekać. -W pierwszym kwartale nie zaszczepimy nauczycieli, ponieważ mamy do czynienia z problemem obiektywnym, jakim jest brak szczepionek -powiedział Dworczyk podczas wtorkowego posiedzenia sejmowej Komisji Zdrowia. Tymczasem po feriach, które potrwać do 17 stycznia, do szkół mieliby wrócić uczniowie klas I-III. Mieliby, bo ich powrót w tym terminie nie jest przesądzony. Rząd zdecyduje o tym w oparciu o dzienną liczbę zakażeń. Choć rychły koniec nauczania zdalnego trzeba dziś rozpatrywać w sferze przypuszczeń, w środowisku nauczycielskim rozgorzała dyskusja na temat szczepień. Część nauczycieli uważa, że powinni oni otrzymać szczepionki przed powrotem dzieci do szkół. To, jak mówią, może ochronić sporą część społeczeństwa. -

Nauczyciele powinni być zaszczepieni przed większością pozostałych osób z grupy 1. Nauczycieli w Polsce jest prawie 600 tys., do tego 90 tys. nauczycieli akademickich. Jest to grupa, od której bardzo zależna jest populacja ponad 6 milionów osób uczących się. Mamy w tym 3 miliony uczniów szkół podstawowych, z których znacząca część nie może przecież zostawać sama w domu, zatem szczepienie kilkuset tysięcy nauczycieli wywiera wpływ na codzienne życie nawet jednej czwartej ludzi mieszkających w Polsce - twierdzi prof. Dariusz Jemielniak, badacz społeczny z Akademii Leona Koźmińskiego. O jak najszybsze zaszczepienie nauczycieli apeluje ZNP. "Powrót do szkół bez szczepień nauczycieli i pracowników oświaty to realna groźba trzeciej fali zachorowań. Kolejny raz rządzącym zabrakło wyobraźni. Oznaczać to może dalszy ciąg nauki zdalnej i duże problemy z egzaminami: maturą i po ósmej klasie" - napisał na Twitterze Sławomir Broniarz, szef ZNP. Minister edukacji Przemysław Czarnek poinformował, że od zaszczepienia nauczycieli nie będzie uzależniony powrót dzieci do szkół. W przyszłym tygodniu, jak zapowiedział, wszyscy nauczyciele klas I-III będą jednak mieli możliwość wykonania testów na koronawirusa. Będą one wykonywane metodą RT-PCR w sanepidach i w mobilnych punktach drive-thru. Testowanie zostało zaplanowane na czas między 11 a 15 stycznia, jego organizatorem będzie sanepid. W grudniu Ministerstwo Zdrowia zebrało informacje o zapotrzebowaniu na testy m.in. w kuratoriach. Wynika z nich, że chętnych na badanie jest ok. 190 tys. osób. Testy wśród nauczycieli będą odbywały się na zasadzie dobrowolności. Obecnie - jak można przeczytać na stronie rządowej - powiatowe stacje sanepidu przygotowują imienne listy pedagogów, którzy chcą się przetestować. Ministerstwo podkreśla, że jeśli nauczyciel się nie przetestuje i nie będzie miał niepokojących objawów choroby, będzie mógł wrócić do nauczania w szkole, jeśli ono ruszy 17 stycznia. Nie wszystkim podoba się testowanie zamiast szczepień w pierwszej kolejności. ☐@ AVEVALUE| 2753